Rok XXIX. Piotrków, dnia 15 (28) Lipca 1901 r. № 30.

TYDZIEŃ

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Nowy zakład naukowy w Piotrkowie.

W obrębie Królestwa powstają coraz to nowe szkoły początkowe, do których potrzeba nauczycieli; w celu zadość uczynienia tej potrzebie powstał projekt otworzenia w którem z miast naszej gubernii seminaryjum nauczycielskiego.

O projekcie tym pisaliśmy w roku ubiegłym; obecnie p. Gubernator piotrkowski, porozumiawszy się z Kuratorem okręgu naukowego, doszedł do przekonania, że najodpowiedniejszym z miast byłby na ten cel Piotrków. Powstanie nowego zakładu naukowego w naszem mieście wpłynęłoby, zdaniem p. Gubernatora, na ożywienie naszego miasta, przyciągnęłoby całe szeregi nauczycieli i uczniów, podniosłoby handel i dochody właścicieli domów.

W imię zasady do ut des, p. Naczelnik gubernii zwrócił się do naszego magistratu z zapytaniem, czy i jakie mianowicie ofiary gotowe jest ponieść miasto na rzecz projektowanego seminaryjum. W tym celu mają być zwołani na naradę wybitni obywatele miasta, aby wypowiedzieli się, czy miasto ofiaruje plac, czy gotowy gmach, czy jednorazową, czy też coroczną zapomogę i w jakiej mianowicie sumie. Sprawa ta jest pilną, a oto projektowany budżet nowego zakładu naukowego wypracowany przez dyrektora łódzkiej dyrekcyi naukowej p. Abramowicza.

Wydatki na utrzymanie szkoły.	Liczba naucz.	Pensyja i wynagr. za lekc.		Uwaga.
		Pojedynczego nauczyciela.	Wszystkich.	
Inspektor	1	1500	1500	Mieszk.
Nauczycieli etatowych . .	2	1200	2400	
Prefekt	1	600	600	
Pastor	1	300	300	
Nauczyciel rysunków, kaligrafii i kreślenia . .	1	500	500	
Nauczyciel muzyki i śpiewu	1	600	600	
Kierownik szkoły wzorowej	1	500	500	Mieszk.
Lekarz seminaryjum . . .	1	200	200	
Nauczyciel gimnastyki . .	1	250	250	
Ogrodnik	1	250	250	
Nauczyciela języka polskiego	1	300	300	
Nauczyciel języka niemieckiego	1	300	300	
Stypendyja dla uczniów .			2400	
Przyrządy naukowe i nagrody			200	
Biblijoteka, laboratoryjum i gabinety			300	
Instrumenty muzyczne i naprawa tychże			200	
Materyjały piśmienne i pisarz			300	
Woźni, stróże, światło, opał i utrzymanie gmachu w porządku . . .			1000	
Ogółem . .			12100	

Na pierwsze potrzeby: ławki, kupno instrumentów, i wydatki nieprzewidziane potrzeba—1,500 rb.

Ponieważ prawdopodobnie w seminaryjum nie będzie prawosławnych uczniów, więc w budżecie nie została przewidziana pensyja nauczyciela religii prawosławnej. Co się tyczy wykładów religii ewangelickiej i języka niemieckiego, to są one konieczne, ze względu na znaczną liczbę niemców-ewangelików w naszej gubernii.

Nie wiemy, jak postąpią panowie radni, gdyby jednak nas pytano o wskazówkę, bylibyśmy zdania, że miasto winno ponieść ofiarę, a najłatwiejszą byłoby ofiarowanie jednego z placów miejskich choćby za przejazdem kolejowym na t. zw. pastwie, gdzieby można było założyć ogród, nieodzowny przy wykładach ogrodnictwa i sadownictwa.

KOMASACYJA GRUNTÓW.

Zarząd Towarzystwa rolniczego łomżyńskiego poruszył z inicyjatywy hr. Starzeńskiego z Zaszkowa sprawę pierwszorzędnej doniosłości dla dobrobytu drobnej własności, zarówno szlachty zagonowej jak i włościan, sprawę komasacyi gruntów i usunięcia szachownic. Przedstawiony przez Towarzystwo p. ministrowi rolnictwa memoryjał wskazuje, że przyczyn masowego wychodźtwa ludności małorolnej z gub. Królestwa Polskiego, połączonego z wyprzedawaniem ziemi, szukać należy nietyle w szczupłem wyposażeniu ziemią, co w nizkim stanie rolnictwa, który to stan jest następstwem szachowniczego władania ziemią, tego typowego ustroju miejscowego gospodarstwa małorolnego.

Podług rachunku przeprowadzonego w memoryjale, na same miedze pomiędzy licznemi drobnemi kawałkami, z jakich składają się poszczególne osady, traci się w 7 powiatach gub. łomżyńskiej zupełnie nieprodukcyjnie co najmniej 6,300 morgów. Jak daleko zaś jest posuniętem rozkawałkowanie, najlepiej dowodzą przytoczone przykłady, jak np. gospodarza ze wsi Zebry w pow. mazowieckim, który posiada 55 morgów roli w 200 oddzielnych kawałkach, lub innego ze wsi Czernie w powiecie ostrołęckim, którego 30-morgowa osada składa się przeszło z 160 kawałków!.. Oczywiście o jako tako racyjonalnem gospodarowaniu na podobnego rodzaju osadach nawet mowy być nie może, i jedynie komasacyja może wytworzyć z nich rzeczywiście produkcyjne jednostki.

Zdaniem autorów memoryjału pragnienie kolonizacyi jest pomiędzy właścicielami drobnymi powszechne; przyczyny zaś, że dotychczas tylko w bardzo niewielu miejscowościach dokonano zmiany gruntów, szukać należy w braku prawa orzekającego, że do komasacyi wioski wystarcza zgoda prawnej większości jej mieszkańców, albo reprezentantów pewnej przeważnej liczby jednostek przestrzeni rolnej. Dopóki—mówi memoryjał—istnieje milczący przepis, wymagający jednomyślności dla przeprowadzenia komasacyi, zawsze znajdą się jednostki ciemne lub wyzyskujące pozycyję, które kolonizacyję uczynią niemożliwą.

Koszta komasacyi geometryczne i notaryjalne nie mogą być dla ludności zbyt uciążliwe, gdyż nie powinny przenosić 70 kop. z morga; przenoszenie zaś budowli gospodarskich wyjątkowo tylko może okazać się koniecznem. Towarzystwo rolnicze chętnie chce się podjąć dopilnowania możliwej oszczędności w kosz-

tach, oraz nadzoru nad prawidłowem prowadzeniem projektowanej kolonizacyi i nie przewiduje, aby ona mogła wywołać przesilenie ekonomiczne w kraju, gdyż będzie się dokonywała stopniowo, w miarę jak większość mieszkańców każdej poszczególnej wioski sama osądzi, kiedy nastąpi odpowiednia dla tej reformy chwila. Oczywiście pożądanem jest, aby dobrodziejstwo nowego prawa, zezwalającego przeprowadzić komasacyję za zgodą większości, stosowało się zarówno do włościan jak i do szlachty zagonowej.

Przeciwko wytworzeniu się nowych szachownic po komasacyi, bronić będzie sam interes właścicieli. Co najwyżej potrzebneby było prawo, aby osady raz skomasowane nie mogły być dzielone na mniejsze części, jak sześciomorgowe działy.

Jak widzimy, Towarzystwo rolnicze łomżyńskie dotknęło sprawy ważnej niezmiernie dla drobnej własności w całym naszym kraju, ale rzeczywiście szczególniej palącej w łomżyńskiem, i życzyćby jedynie należało, aby wystąpienie towarzystwa jak najprędzej pomyślnym zostało uwieńczone skutkiem.

Kronika Piotrkowska.

— **P. Gubernator** piotrkowski, radca tajny, K. K. Miller 20 b. m. wyjechał na Najwyżej udzielony mu dwumiesięczny urlop za granicę, zdawszy zarząd gubernii na wice-gubernatora, radcę stanu, hrabiego A. A. Lüders-Wejmarna.

— **Zabawa,** projektowana na dochód Tow. Dobr. z powodu świeżo wydanych przepisów, utrudniających wydawanie pozwoleń na wszelkie loteryje, tombole itp.,—została do nieograniczonego czasu odłożona.

— **Długo** ciągnąca się sprawa przeniesienia rzeźni do nowowzniesionego, zgodnie z wymaganiami nauki, budynku posunęła się o tyle, że magistrat otrzymał z rządu gubernijalnego zawiadomienie o zatwierdzeniu przez p. Jenerał-gubernatora Warszawskiego po skomunikowaniu się z ministeryjum spraw wewnętrznych, wypracowanej przez magistrat tutejszy nowej taksy za rzeź. Różni się ona dość znacznie od dawnej, zatwierdzonej w 1866 r., gdy bowiem dawniej zabicie wołu lub krowy kosztowało 75 kop., świni 30, cielęcia 15, owcy, kozy i barana po 10 kop., nowa taksa wprowadza opłatę, wynoszącą od krowy i wołu po 1 rb. 20 kop., od cielęcia 25 kop., od barana, kozy i owcy po 20 kop., wreszcie od świni, po 45 kop. Prócz tego każda sztuka nierogacizny będzie poddawaną badaniu drobnowidzowemu, co podniesie koszt o 25 kop., czyli do 70 kop. od sztuki. Badań będą dokonywać osoby obznajmione z tego rodzaju zajęciem pod kierunkiem stałego weterynarza. Nowa taksa wejdzie w życie dopiero 1 (14) stycznia 1902 roku, ponieważ, jak wiadomo, obecny dzierżawca rzeźni nie zgadza się przenieść do nowego budynku aż do chwili ekspiracyi kontraktu.

— **Magistrat** zwrócił się w początkach b. m. (9 lipca) do wszystkich geometrów, mieszkających w Piotrkowie z zapytaniem, na jakich warunkach podjęliby się wykonania nowego planu regulacyjnego Piotrkowa. Plan ten ma objąć wszystkie zabudowane przedmieścia. Pośpiech w wykonaniu planu jest nader pożądany, gdyż obecnie na przedmieściach budują całe szeregi nowych domów, bez uwzględnienia jakichkolwiek warunków budowlanych, a w przyszłości, trzeba będzie je burzyć w celu wyregulowania ulic. Dotychczas ani jeden z pp. geometrów nie nadesłał odpowiedzi.

— **Jesienny** jarmark na konie, bydło i narzędzia rolnicze rozpocznie się w mieście naszem d. 9 września.

— **Towarzystwo** wyścigów konnych w Królestwie przychyliło się do prośby obywateli z piotrkowskiego, popartej przez prezesa delegacyi hodowlanej p. A. Michalskiego i ofiarowało 500 rubli na nagrody za najlepsze konie wierzchowe, jakie zostaną przyprowadzone na zamierzoną w czasie jesiennego jarmarku wystawę.

— **Sekcyja** hodowlana warszawskiego Tow. popierania przemysłu i handlu zwróciła się do magistratu naszego o udzielenie stajen na placu jarmacznym na czas trwania czynności komisyi remontowej. Magistrat przychylił się do żądania sekcyi, z warunkiem, by od każdego konia opłacano po 1 rb., ponieważ budynki na placu jarmacznym są dotychczas własnością prywatną.

— **Ulica,** wiodąca do Rokszyc za tunelem kolejowym została obecnie wybrukowaną. Magistrat, uwzględniając potrzeby mieszkańców, i bezpieczeństwo ogniowe postanowił z wiosną r. p. urządzić przy tej ulicy studnię, według anszlagu wypracowanego przez budowniczego miejskiego.

— **Zabrukowywanie** ulicy Michałowskiej z polecenia rządu gubernijalnego zostało wstrzymane do czasu zawarcia aktów rejentalnych z właścicielami przyległych nieruchomości, co do odstąpienia przez nich potrzebnych kawałków ziemi. Chodzi mianowicie o place pp. Kępińskiego, Babickiego, Rudowskiego, Bartenbacha, Krygiera i spadkobierców Tamilina.

— **Kolejka sulejowska** ocknęła się nareszcie z długotrwałej drzemki. Nasyp, położony już w roku zeszłym na pierwszej wiorście od Sulejowa, został obecnie przyprowadzony do porządku i o ³/₄ wiorsty dalej posunięty; telefon od biura na liniję przeprowadzony i szyny oraz podkłady na plac zwiezione. Pewna część właścicieli gruntów, przez które ma iść kolejka, odstąpiła je koncesyjonaryuszom dobrowolnie; część opornych i mniej swój interes rozumiejących a stawiających zbyt wygórowane żądania, zostanie zniewolona oddać grunt drogą wywłaszczenia; w przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd odpowiedniej komisyi. Wagony osobowe, zamówione w fabryce Gostyńskiego, są wszystkie systemu Pullmana. Właściciele koncesyi mają nadzieję ukończenia w tym jeszcze roku przedsiębiorstwa, coby wpłynęło pod każdym względem dodatnio. Ułatwiona dostawa zboża z zachodniej części powiatu opoczyńskiego, odwrotna dostawa węgli, wapno sulejowskie—oto część korzyści praktycznych. Zbliżenie Piotrkowa, pozbawionego kąpieli, do Przygłowa i Sulejowa, oraz do letnich mieszkań, które niezawodnie nad biegiem Luciąży i Pilicy powstawać będą—oto korzyść również niemałego znaczenia, bo ze zdrowotnością mieszkańców naszego grodu związana.

— **Kompanija piotrkowska.** W dniu 14 lipca o godzinie 6-ej po południu wspaniały orszak naszej piotrkowskiej kompanii stanął na Jasnej-Górze. Mnóstwo częstochowian przyłączyło się do nas i w ich towarzystwie weszliśmy w Jasnogórskie bramy. Kompaniję prowadził wikaryjusz tutejszego parafijalnego kościoła, ks. Władysław Kiełbasiński, w asystencyi alumnów włocławskiego seminaryjum, Rudolfa Tarczyńskiego i Stefana Płazy. Podróż do Częstochowy odbyła się bez osobliwych wypadków, oprócz bowiem zemdlenia, poważniejszych chorób nie było.

Mark Twain.

ROZKOSZE KANDYDATA.

(HUMORESKA).

Przed paru miesiącami dzięki partyi niezależnych postawiono kandydaturę moją na posadę gubernatora wielkiego stanu New-Yorku. Kandydatami innych partyj byli panowie John T., Smith Blank i J. Blank. Przypuszczałem, że w porównaniu z tymi obywatelami miałem więcej zalet i tem samem więcej danych na ostateczne zwycięztwo w walce o pierwszeństwo. Cieszyłem się mianowicie dobrą opinią, nazwiskiem bez skazy. O ile zaś sądzić można było z wiadomości dziennikarskich, panowie ci od wielu lat już zapomnieli byli o tem, czem właściwie jest «dobre nieskazitelne imię». Według tych samych źródeł gazeciarskich, mieli się oni dopuścić najgorszych zbrodni i występków. Wreszcie zacząłem się wstydzić ciągłego zestawiania mego nazwiska z imionami zbrodniarzy. Czułem, że jakgdyby cień pada od nich na mnie. Pomimo chęci nie mogłem atoli już cofnąć swej kandydatury. Byłem związany słowem z wyborcami i musiałem toczyć dalej walkę.

Pewnego dnia jednak sięgnąłem machinalnie przy śniadaniu po gazetę i odrazu oko moje padło na następujący artykulik. (Wyznaję, że nigdy w życiu nie doznałem większego przerażenia): «*Krzywoprzysięztwo.* Gdy pan Mark Twain występuje publicznie w charakterze kandydata na posadę gubernatorską, nie odmówi pewnie wyjaśnień co do pewnego zdarzenia. A mianowicie zechce sobie przypomnieć, że w roku 1863 był oskarżony o krzywoprzysięztwo w m. Wakawak w Kochinchinie, za sprawą trzydziestu czterech świadków. Celem fałszywej przysięgi, której się dopuścił, była chęć pozbawienia pewnej nieszczęśliwej tubylczej wdowy i jej dzieci—niewielkiego ogrodu bananowego, który stanowił jedyne źródło jej utrzymania. Pan Twain powinien ze względu na siebie i na wielki naród, o łaskę którego współzawodniczy, pospieszyć z wyjaśnieniem tego zagadkowego wypadku. Czy jednak zdoła wytłomaczyć nam tę zagadkę?“

Zdawało mi się, że piorun we mnie ugodził. Co za bezlitośne i okrutne oskarżenie! Nigdy nie byłem w Kochinchinie i nigdy nie słyszałem o istnieniu miasta Wakawak! Nie widziałem nigdy bananów, i nie potrafiłbym odróżnić ich od kangura. Nie wiedziałem poprostu, co czynić! Dzień cały przeszedł mi na rozmyślaniach; gubiłem się w domysłach, próbowałem pisać protesty, nic mi się nie udawało.

Nazajutrz w tym samym dzienniku czytałem: «*Charakterystyczne.* Pan Twain, jak zauważyć można, broni się... milczeniem, w wiadomej sprawie krzywoprzysięztwa w Kochinchinie».

W czasie całej kampanii wyborczej dziennik ten, (nawiasowo dodaję), nie nazywał mnie inaczej, jeno «łajdak krzywoprzysięzca Twain».

Inny dziennik «Gazeta» zamieścił następującą notatkę:

«*Zapytanie.* Żali nowy kandydat na posadę gubernatora zechce łaskawie oświecić kilku obywateli, którzy nie zamierzają oddać lekkomyślnie swych głosów, co do pewnego zdarzenia? W jaki mianowicie sposób zdarzyło się, że towarzyszom noclegu jego w Montanie ginęły od czasu do czasu pewne przedmioty wartościowe i zazwyczaj odnajdywano je w «kuferku» pana Twaina (NB. kuferkiem swym nazywał wówczas pan Twain numer dziennika w którym chował nieliczne «swoje» rupiecie). Wreszcie zdecydowano się dać mu do zrozumienia, że należy odróżniać własność swoją od cudzej, oskubano go z pierzy, i poradzono mu, aby miejsce gdzie sypiał zazwyczaj, pozostawiał pustem na noc i to stale. Czy pan Twain zechce nam objaśnić szczegóły tego wypadku?»

Nigdy nie byłem w Montanie. Od owego dnia nazywała mnie «Gazeta» nie inaczej, jeno «Twain, złodziej z Montany».

Doszło do tego, że bałem się poprostu wziąć dziennik do ręki; doznawałem uczucia, tego kto chciałby podnieść niezmiernie potrzebną mu kołdrę wełnianą, przypuszcza atoli, że pod nią znajduje się grzechotnik. Pewnego dnia przeczytałem:

«Kłamca zdemaskowany! W skutek zaprzysiężonych zeznań panów: Michała O'Hanagana Snub Rafferty oraz Catty Mulligan z ulic Pięciu Mostów i Wodnej (Water Street—dzielnice zamieszkałe przez złodziei nowoyrskich!) stwierdzono, że oszczerstwo pana Marka Twaina, jakoby zmarły dziadek naszego chorążego Blanka

W Mstowie, trzeciego dnia podróży, na sumie, wygłosił kazanie do naszej kompanii alumn Rudolf Tarczyński, następnie we wsi Wyczerpy pod Częstochową przewodniczący kompanii naszej, ks. Władysław Kiełbasiński miał piękną przemowę pełną uczucia, o podwójnem znaczeniu dla nas Jasnej-Góry. Przy wejściu w bramy klasztoru O. Pius Przeździecki w przemowie swej szczególniejszą zwrócił uwagę na liczne grono młodzieży, biorącej udział w pielgrzymce. Osób ogółem było 1400, przyjechało zaś do Częstochowy z Piotrkowa około 300 osób, mniej niż zwykle. Pomimo trudności o spowiedź z racyi jubileuszu, dzięki staraniom i zabiegliwości ks. Kiełbasińskiego, cała piotrkowska kompanija była wysłuchaną. W dniu 17 b. m. o 9-ej rano wyszła z Jasnej-Góry. Żegnani przemową O. Piusa i następnie odprowadzeni przez warszawską kompanię i częstochowian, wyruszyliśmy z powrotem. Przy wsi Borowno wygłosił nam piękną przemowę ks. Kiełbasiński. Biorący udział w pielgrzymce uznają za stosowne złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie przewodniczącemu ks. Władysławowi Kiełbasińskiemu za ścisłe przestrzeganie porządku, i otaczanie troskliwą opieką wiernych; w pracy tej dzielnie mu dopomagali młodzi alumni. *Pielgrzymi.*

— **Redaktor** naszego pisma wyjechał na parotygodniowy odpoczynek do Zakopanego.

— **Kolej Herby-Częstochowa.** Rada inżynierów w ministeryjum komunikacyi zatwierdziła projekt wybudowania gmachu i plantu dworcowego na stacyi kolei wązkotorowej Herby-Częstochowa; kolejka jeszcze tego roku ma być oddana do publicznego użytku. Dworzec będzie połączony z komorą celną.

— **Z Częstochowy** donoszą nam, że d. 17 b. m. wyszły z częstochowskiego magistratu do biura powiatu warunki koncesyi na oświetlenie miasta elektrycznością oraz na urządzenie tramwajów elektrycznych. Koncesyja na oświetlenie i budowę tramwajów ma być udzielona drogą licytacyi.

— **W gimnazyjum** częstochowskiem są wakanse w kl. I, II, III. Z początkiem roku szkolnego otwarte tam będą oddziały równoległe kl. I i V-ej.

— **O przemyśle zbożowym** «Goniec Łódzki» pisze, że wskutek braku zboża u okolicznych obywateli, spekulanci zbożowi poczęli sprowadzać żyto z okolic Lublina stosunkowo nawet za przystępną cenę 73 kop. Jeden z większych spekulantów zbożowych w Łodzi sprowadza po tejże cenie żyto już nowe z gubernii podolskiej. O ile dowiadywaliśmy się, urodzaj żyta w r. b. nic przedstawia się tak groźnie, jak było o tem mówione z początku. Brak deszczu w porze wiosennej wpłynąć może tylko na drożyznę słomy, gdyż żyto nie wyrosło, co zaś do ziarna to ogólnie wypada, że żyto sypie. Na jęczmień ceny niema, gdyż zboża tego brak w sprzedaży. Cena grochu spadła z 9 na 7 rubli korzec, zasiewy zaś tegoroczne przewidują obfity urodzaj, tak, że zniżka cen grochu przewidziana jest jeszcze po sprzęcie. Mąka sprowadzana do Łodzi z Jelca w workach 5 pudowych wynosi 5 rub. 90 kop. z dostawą. Wskutek przewidzianego urodzaju pszenicy spekulanci zbożowi niechętnie zakupują zboże to na pniu, płacąc za korzec pszenicy zaledwie 5 rb. 70 kop. Spodziewany jest także obfity urodzaj tatarki, której w okolicy Łodzi w tym roku dużo zasiano. Plantacyje kapusty wegetują doskonale i niema już obecnie obawy, aby wdały się liszki, jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

— **Czasy się zmieniają.** W roku zeszłym dobijano się o węgiel w Dąbrowie, aby dostać kilka wagonów używano protekcji, próśb, na wyścigi składano zaliczenia. Dziś na kopalniach, jak zapewnia «Gaz. Kiel.», piętrzą się stosy wydobytego węgla, dochodzące do kilku tysięcy wagonów, lecz kupca brak... W Dąbrowie, kilkudziesięciu przedsiębiorców, którzy zakontraktowali w ubiegłym sezonie węgiel, straciło niemal cały wyłożony kapitał. Gorączka węglowa prawdopodobnie na długo się uciszyła.

— **Brak budulcu.** Właściciele kopalń w zagłębiu dąbrowskiem występują z ponowną prośbą do ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa o wyjednanie taryfy zniżonej na przewóz drzewa budulcowego, na potrzeby kopalń, które bez tego materyjału nie mogą się obejść. Z wprowadzeniem w Królestwie Polskiem ochrony leśnej drzewo budulcowe znacznie zdrożało, tak, że górnicy nie mogą zaspakajać swoich potrzeb z miejscowych lasów, i muszą sprowadzić je z dalekich okolic. Według przybliżonego obliczenia na potrzeby kopalń w zagłębiu dąbrowskiem potrzeba tyle drzewa, ile go w pobliżu niema. Obecna taryfa przewozowa na budulec jest dosyć wysoka, co zwiększa koszta produkcyi węgli.

— **Grono lekarzy** łódzkich złożyło deklaracyję w sprawie utworzenia przy chrześcijańskiem Towarz. Dobroczynności, bezpłatnego ambulatoryjum dla biednych. Deklaracyja ta kończy się słowami: «My niżej podpisani (a mamy nadzieję, że i wielu innych tu niepodpisanych kolegów) obowiązujemy się bezpłatnie udzielać porady niezamożnym chorym, w pewnych oznaczonych godzinach. Jednorazowy koszt urządzenia bezpłatnego ambulatoryjum, oraz koszty utrzymania byłyby niewielkie, a do zebrania takowych i my byśmy się przyczynili».

— **Grono łodzian** wniosło podanie do władzy o zatwierdzenie klubu gimnastycznego.

— **Towarzystwo akcyjne** «Fitzner i Gamper», posiadające zakłady wyrobów kotlarskich i mechanicznych w Sielcu pod Sosnowcem oraz odlewnie żelaza w Dąbrowie Górniczej, według «Kur. Sosn» miało zysku za rok ubiegły 261,381 rb. 84 kop. (w roku poprzednim 573,205 rb. 74 kop.). Z powyższej sumy przeznaczono 118,350 rb. na 3 i pół procentową dywidendę od kapitału zakładowego, wynoszącego 3,375,000 rubli (w roku poprzednim dywidenda wynosiła 10 procent). Odbiły się tedy i tu skutki zeszłorocznego zastoju w wielkim przemyśle żelaznym i fabrycznym.

— **Projekt rozszerzenia** działalności Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Będzinie przyjdzie może jak donosi «Kur. Sosn.» niezadługo do skutku. Z powodu przychylnej opinii władz miejscowych, wysłanej już do Petersburga, spodziewane jest przyspieszenie decyzyi, mającej ostatecznie zapaść w ministeryjum skarbu.

Towarzystwo liczy już obecnie 236 członków.

— **Epizootija.** Ze wsi Nowe-Rokicie w pow. łódzkim zapadło na wściekliznę dwoje bydła, a w Inowłodziu i w Królowej-Woli w pow. rawskim na syberyjską zarazę po jednej sztuce.

— **Ministeryjum** spraw wewnętrznych pozwoliło głównemu komitetowi Towarzystwa cyklowego «Union» w Petersburgu otworzyć oddział w Tomaszowie Rawskim w gub. Piotrkowskiej.

— **Licytacyja.** Zarząd Towarzystwa Kredytowego miejskiego w m. Łodzi ogłasza licytacyję na sprzedaż 35 nieruchomości za nieopłacenie zaległych rat.

J. Blanka, został powieszony za rozboje, jest ordynarnem kłamstwem. Ludzie uczciwi doznają obrzydzenia, na myśl, że w celu osiągnięcia politycznego zwycięztwa ludzie chwytają się podobnie bezecnych środków, rzucając oszczerstwa na zmarłych obywateli i piętnując ich nieskazitelne nazwisko. Myśląc o przykrościach i zmartwieniu, których doznali przyjaciele i krewni zmarłego, gdy czytali owo nikczemne kłamstwo, chciałoby się poprostu namówić oszukaną i oplwaną publiczność do szybkiego, aczkolwiek niezgodnego z prawem wymiaru sprawiedliwości. Ale nie— oddajmy go mękom chorego sumienia. Gdyby jednak publiczność w uniesieniu namiętności wymierzyła oszczercy karę cielesną, to jest jasnem, że żaden sąd przysięgłych nie orzekłby jej winy, a żaden sędzia nie wyznaczył jej kary».

Tej samej jeszcze nocy musiałem uciekać z łóżka i szukać zbawienia na drodze przez okno tylne, podczas gdy «oszukana i obrażona» publiczność ryczała przed domem na podobieństwo bałwanów morskich w czasie burzy, powybijała mi okna i drzwi, porozbijała meble a odchodząc zabrała tyle rzeczy, ile tylko unieść była wstanie.

A jednak mogę rękę położyć na Biblii i zapewnić, że nigdy nie rzucałem oszczerstw na ś. p. dziadka pana Blanka. Co więcej—po raz pierwszy usłyszałem w tej chwili o jego istnieniu.

Przy sposobności dodam, że dziennik nazywa mnie stale: «Twain, oszczerca zmarłych.»

Najbliższy artykuł, który zwrócił uwagę moją brzmiał, jak natępuje:

«Piękny kandydat!—Pan Mark Twain, który wczoraj wieczór miał wygłosić piorunującą mowę na zebraniu niezależnych, okazał się niebocnym. Depesza, ułożona przez jego lekarza, przyniosła wiadomość, że został przejechany na ulicy, złamał nogę w dwu miejscach i t. d. i t. d. Niezależni starali się jak mogli połknąć nędzne kłamstwo i udawać, że nie wiedzą o istotnej przyczynie nieobecności nędznika, którego obrali za swego przedstawiciela. Wczorajszego wieczoru widziano pewnego pijanego w stanie zupełnie zwierzęcej niepoczytalności, jak «wchodził» do domu pana Twaina! Obowiązkiem świętym niezależnych jest dowieść, że tym upadłym do poziomu człowieka zwierzęciem nie był sam Mark Twaina Otóż nareszcie mamy się w pułapce! Nie masz dla nich z niej wyjścia. Głosem podobnym do grzmotu woła opinia ludu: «Kim był ów człowiek?»

Rzecz niepojęta, że nazwisko moje można rzucić na pastwę tak nikczemnych podejrzeń! A przecież już od trzech lat należę do towarzystwa wstrzemięźliwości i zaprawdę, od trzech lat nie miałem w ustach kropli *ale*'a wina lub wódki.

Widocznie nerwy moje wskutek stałego podrażnienia przytępiły się znacznie, bo bez bólu zniosłem napotkany w najbliższym numerze tegoż dziennika tytuł «delirium tremens Twain...

W tym samym czasie otrzymałem wraz z pocztą codzienną szereg listów bez podpisu, a natomiast bardzo oryginalnych pod względem ortografii.

Forma tych listów była prawie zawsze jednakowa: «Jakże to bendzie z tą kobitą, co to Pan ją wygnał za próg swego mieszkania i uderzył butem... poniżej krzyża?» Podpis: Pol. Pry. Albo znowu: «Masz pan na sumieniu czyny i zbrodnie, o których najlepiej jest mnie wiadomo. Jeżeli Pan nie zmienisz swego postępowania względem mnie, to usłyszysz piękne rzeczy w gazetach od Handy Andy.

Wkrótce «dowiódł» mi główny organ republikanów, że otrzymałem kolosalną «łapówkę» a jego współzawodnik z obozu demokratów «dowiódł» tak samo wymownie, że probowałem wymódz sumę pieniędzy od pewnych osób, obiecując im poparcie, o ile będę wybrany. W ten sposób zdobyłem dwa nowe tytuły: «Twain nędzny uwodziciel» i «Twain nikczemny rabuś».

Cała skoalizowana przeciwko mnie prasa żądała z takiem napięciem siły «odpowiedzi» na wszystkie wymierzone przeciwko mnie zarzuty, że redaktorowie i przewodnicy mojej partyi zaczęli wreszcie przepowiadać ruinę mojej politycznej karyjery, jeżeli nie wyjdę ze stanu milczenia. Jak gdyby w celu nadania ich żądaniu więcej jeszcze siły przekonywającej przyniosła któraś gazeta współzawodniczącej partyi, co następuje: *Spojrzcie tylko na człowieka!* Kandydat niezależnych wciąż jeszcze milczy, niema bowiem odwagi mówić. Wszystkie wystosowane przeciwko niemu oskarżenia dowiedzione zostały, a jego stałe, wymowne milczenie utrwaliło w przekonaniu o prawdziwości oskarżenia tych nawet, którzy wątpili

— **Zarządzający piotrkowską izbą skarbową,** radca stanu, W. W. Józefowicz wyjechał za granicę, przyczem zarząd izby poruczono naczelnikowi III wydziału, radcy dworu, Brokowi.

— **Mianowanie.** Członek sądu okręgowego warszawskiego p. Lessig mianowany został wice-prezesem sądu okręgowego piotrkowskiego. Podprokurator sądu okręgowego piotrkowskiego p. Lwowicz otrzymał nominacyję na członka tegoż sądu okręgowego.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Michaliny z Jaworskich Ruszkowskiej, b. przełożonej szkoły prywatnej, b. jej uczniowie, złożyli na wpis dla niezamożnych uczniów rb. 4 kop. 77½

— **Wypadki.** W fabryce Rajmunda ślusarz Józef Cieślik, pracując przy heblarni, został zraniony żelaznym wiórem w oko. Po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu, odesłany został na kuracyję do domu.

Palacz Świderski, rusztując podczas jazdy w piecu, wydobył rusztownik i wysunął go po za maszynę. W tejże chwili krzyżował się drugi pociąg. Jeden z wagonów zaczepił o rusztownik i uderzył z taką siłą, że zgniótł palaczowi wszystkie pięć palców u prawej ręki.

W nocy z 23 na 24 b. m. maszynista Pawłowski, zjeżdżając od pociągu do remizy w Sosnowcu, wpadł na stojący pociąg osobowy podstawiony pod peron z taką siłą, że pierwsze powozy powskakiwały na parowóz, uszkadzając cały front takowego. Szczęściem w pociągu nie było jeszcze pasażerów.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Przeniesieni zostali wikaryjusze parafij: ksiądz Stanisław Drzymała z Przystajni do parafii Borowno w pow. noworadomskim; ks. Szymon Dymek z Wielunia do Przystajni w pow. częstochowskim; ks. Ludwik Bohdan z Sulejowa do Wielunia; ks. Wincenty Matuszewski z Przyrowa do Brzeźnicy; ks. Bronisław Jaskólski z Wojkowa w pow. sieradzkim do Przyrowa; ks. Ignacy Kotlicki z Bogdanowa w pow. piotrkowskim do Sulejowa; ks. Teofil Mądrzycki z Goszczanowa w powiecie tureckim do Bogdanowa. Przeniesieni zostali administratorzy parafij: ks. Stanisław Królak z Dankowa w pow. częstochowskim do Borszewic w pow. łaskim; ks. Michał Ziarniewicz z Drużbic w pow. piotrkowskim do Dankowa; ks. Mieczysław Kozakowski z Borszewic do Duninowa w pow. gostyńskim; administrator parafii Duninowo, ks. Władysław Ciesielski przeniesiony został w tejże godności do parafii Drużbice.

— Rangę sekretarza kolegijalnego otrzymali jeometrzy komisyi włościańskiej: Stefanowicz i Cieśliński.

o możliwości tych wszystkich zbrodni, dokonanych ręką jednego tylko człowieka. Niezależni! przyjrzyjcie się kandydatowi swemu. Patrzcie na tego nikczemnego krzywoprzysięzcę, złodzieja z Montany, oszczercę zmarłych! Spojrzcie na waszego *delirium tremens*, nędznego uwodziciela, bezbożnego rabusia! Przyjrzyjcie mu się—poważnie i z uwagą—a potem powiedzcie, czy możecie dać głos swój z czystem sumieniem łajdakowi, który wskutek swych strasznych przestępstw zdobył sobie wieniec takich tytułów honorowych i nie ma odwagi otworzyć ust, aby odeprzeć chociażby którykolwiek z zarzutów».

Spostrzegłem, że niema innego sposobu, jak tylko zacząć odpowiadać. Począłem też upadły na duchu przygotowywać się do walki na pióra. Bóg atoli chciał inaczej. Przeciwnicy moi bowiem chwycili się ostatecznego środka, którego znieść nie starczyło mi cierpliwości. Na publicznem posiedzeniu podczas gdym wchodził na mównicę w celu ogłoszenia swego wyznania wiary, opadło mnie wytresowanych w tym celu, dziewięcioro obdartusów, czarno i białowłosych, o zabarwieniu skóry wszelkich kolorów i odcieni: od białej aryjskiej, aż do czarnej murzyńskiej i czerwonej indyjskiej, i zaczęło z całej siły wołać na mnie: «ojcaszku!» Tego już było za wiele. Kielich goryczy został przepełniony! Skapitulowałem. Siły moje nie starczą na zdobycie psterunku gubernatorskiego w Stanie New-Yorku. Odesłałem wyborcom moim dyplom zaufania, który mi wręczyli przed ogłoszeniem wojny.

Z DALSZYCH STRON.

— **Z żałobnej karty.** Edward Leo długoletni, bo od r. 1875 do r. 1897 redaktor «Gazety Polskiej» zmarł d. 22 b. m. w Sosnówce pod Warszawą.

— **„Goniec Handlowy"** notuje fakty dotyczące torfu i jego zużytkowania na paliwo lub w celach chemicznych. W danej chwili zaregestrować należy:

I. Budowę wielkiej fabryki koksowania torfu nowo opatentowanym systemem Zieglera, przy stacyi Rjedkino, drogi żelaznej Mikołajewskiej. Kolej wspomniana używać będzie koksu torfowego zamiast węgla (pud 10 kop.).

II. Nowo wynaleziony system zimnej produkcyi brykietów torfowych inżyn. Gałeckiego w Petersburgu (cena puda wypadnie 6 kop.).

III. Zawiązano w Warszawie współkę udziałową z kapitałem rb. 150, 000 w celu eksploatowania torfu na terytoryjum dóbr Nieporęckich (Aug. hr. Potockiego).

IV. W tych dniach zaś przybyło w Kijowie Towarzystwo akcyjne z kapitałem rb. 500,000 w celu eksploatowania torfowisk w guberni Połtawskiej, w bliskości nowej kolei Kijowsko-Połtawskiej.

Przypominamy,—pisze dalej Goniec—że całe Królestwo Polskie posiada bogate torfowiska: najbogatsze i najstarsze znajdują się w gub. Suwalskiej i Łomżyńskiej, a pełno ich też nad rzekami Wisłą, Wartą, Wieprzem, Bzurą, Pilicą, Przemszą i t. d. Zamiast urządzać konwersyje listów zastawnych kosztem trzech milijonów rubli, niechaj Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, z bogatych funduszów rezerwowych, udziela ziemianom *pożyczki specyjalne długoterminowe amortyzacyjne, w celu eksploatowania pokładów torfowych.* Będzie to czyn obywatelski i opłaci się nawet, bo gdy rolników dźwignie z biedy, zmniejszy się ilość dóbr wystawianych na subhastacyję, w czem Towarzystwo jest przecież silnie zainteresowane.

Żywotną te kwestyję polecamy pamięci naszej prasy peryjodycznej, która zawsze uczciwie pracuje, gdy chodzi o czyn szlachetny, wreszcie dobrej woli panów radców Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, którzy nie należą do syndykatu węglowego i nie mają interesu w zatajaniu wartości opałowej torfu i nowowynalezionych sposobów produkowania taniego paliwa dla dróg żelaznych, fabryk i domów mieszkalnych.

— **Sprawy węglowe** z gruntu się zmieniają. Zawierucha chińska odda w ręce europejskie dziewicze pokłady węgla chińskiego. Ameryka buduje olbrzymią specyjalną flotę do przewozu węgla starej Europie; trzy okręty funkcyjonować już zaczęły. Kopalnie donieckie znacznie rozwinęły produkcyję, a warszawska filija banku Azowsko-Dońskiego przyjęła od naszych fabrykantów obstalunki na 15,000,000 pudów węgla z nad Donu. Ogromne pokłady wzdłuż kolei syberskiej, której budowa już się kończy, oraz bogaty węgiel mandżurski (wzdłuż drogi żelaznej 8,000 kilometrów), wszystko to stanie się dla nas dostępne w krótkim czasie. Odkryto też nowe, wielkie pokłady węgla na Kaukazie i na półwyspie Bałkańskim.

Telegraficznie donoszą z Ashabadu, że na południowym brzegu morza Kaspijskiego znaleziono bajecznie wielkie i bogate pokłady doskonałego węgla. Chyba dosyć tego, aby syndykat upadł.

Na domiar wieści hiobowych, ministeryja skarbu i komunikacyi redagują obecnie projekt udzielania kopalniom, dostarczającym węgla drogom żelaznym pożyczek długoterminowych amortyzacyjnych, na niesłychanie dogodnych warunkach, w celu rozwoju kopalń już istniejących, budowy nowych szybów, rozgałęzień, i t. p. środków technicznych, zmierzających do powiększenia produkcyi.

Pierwszy fundusz, na ten cel przeznaczony, wyniesie rb. 2,600,000.

Inne wydawane będą w miarę, jak zgłoszą się producenci. *Nikodem Krakowski.*

— **Kolej** W. Wiedeńska zatrudnia 10,286 niższych i wyższych pracowników.

— **W Zamościu** w gub. Lubelskiej istnieje od lat dwu stacyja higijeniczna miejska, która dokonywa badań produktów spożywczych; o użyteczności owej pracowni świadczy wykrycie całego szeregu zfałszowań najrozmaitszych pokarmów poczynając od mleka i bułek, kończąc na herbacie i porterze. Czyby nie czas pomyśleć i w naszem trzydziestotysięcznem mieście o podobnej pracowni?

— **Na budowę** uzdrowiska dla suchotników zebrano 70 tysięcy rubli; ks. Lubomirski ofiarował 20 morgów ziemi wśród lasu dóbr Kuflew. Na roboty przygotowawcze Tow. hygieniczne asygnowało 3 tys. rubli.

— **Szkoła** serowarstwa z kursem rocznym dla osób obojga płci ma być otwarta pod Petersburgiem. Nauka będzie prowadzona przez specyjalistów szwajcarów.

— **Z warszawskiej politechniki.** Podania o przyjęcie do warszawskiego instytutu politechnicznego na rok 1901/2 będą przyjmowane do 14-go sierpnia.

— **Lubelska wystawa** starożytności i sztuki została zamknięta d. 16 b, m.

— **Kielce.** Jak donosi «Gazeta Kielecka»— władza akcyzowa zabroniła dotychczasowemu restauratorowi w Hotelu Polskim, Szerszyńskiemu, utrzymywania w tymże hotelu bufetu z trunkami. Nabywcą urządzeń restauracyjnych jest Marceli Rusecki, b. właściciel cukierni przy ulicy Dużej. Do chwili otrzymania konsensu na prawo prowadzenia handlu trunkami, sprzedaż spirytualii zawieszona. Z tejże restauracyi, zarządzenie policyjne usuwa pracujących tam kelnerów.

— **Stary** szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie został w tych dniach przeniesiony na folwark Świętokrzyski. Główny gmach dawnego szpitala w ciągu roku ma być zburzony. Opisowi nowego szpitala Towarzystwo Hygieniczne poświęciło cały numer *Zdrowia*, gdzie przebieg budowy został wyczerpująco przedstawiony.

— **Rząd.** Nowej Zelandyi proponuje wszystkim państwom wprowadzenie wszechświatowej marki pocztowej 10 centimowej. Sprawa ta będzie rozpatrywana na kongresie pocztowym w Rzymie w 1902 r.

Wiadomości ogólne.

— **Świadectwa lekarskie.** «Prawo» donosi, że wskutek sprawy prywatnej departament dochodów stałych wyjaśnił, że świadectwa lekarskie, wydawane osobom prywatnym przez lekarzy wolnopraktykujących dla założenia w sądzie w sprawie kryminalnej, nie podlegają opłacie stemplowej.

— **Taksatorowie.** Zarząd wzajemnego ubezpieczenia od ognia budynków w gub. Królestwa Polskiego zawiadomił uniwersytet warszawski, że studenci, którzy ukończyli uniwersytet, mogą być mianowani taksatorami i ich pomocnikami w różnych miastach Królestwa.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 20 września (3 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) dwóch działków ziemi, położonych w majątku Wiewiórów w gminie Brudzice, w pow. noworadomskim, od sumy 200 i 500 rb.

— 4 (17) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ulicy Aleksandryjskiej pod № 189-A/4, od sumy 15000 rb. i niżej.

— 23 lipca (5 sierpnia) w magistracie m. Będzina na 3-ch letnią dzierżawę targowego i jarmarcznego w temże mieście, od sumy rocznej 952 rb. 50 kop. in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na budowę chodnika obok ogrodu po-Bernardyńskiego, od sumy 1280 rb. 16 kop.

— 31 lipca (13 sierpnia) w urzędzie p-tu Łódzkiego. na restauracyję budynków w leśne, osadzie Chełmy, w Zgierskim lesie, od sumy 989 rb. 11 kop.

— 3 (17) sierpnia w gmachu gimnazyjum męskiego w m. Piotrkowie na dostawę tysiąca pudów węgla kamiennego.

— 21 września (4 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie pod № hipot. 154 i polic. 453 przy ul. Wesołej od sumy 10500 rb. i niżej.

— 20 września (3 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście: 1) przy ul. Widzewskiej pod №№ 1079/155 i 1080/157, od sumy 50000 rub.; 2) przy ul. Średniej pod № 352/38, od sumy 25000 rb.; 3) przy ul. Wschodniej pod № 1408-a/43, od sumy 50000 rb.; 4) przy ul. Widzewskiej pod № 1434/42, od sumy 58000 rb.; 5) przy ul. Pustej pod № 576 bc/7. od sumy 9000 rb. 6) przy ul. Średniej pod № 380-a/113 od sumy 6000 rb. 7) przy ul. Przejazd pod № 1342/10, od sumy 10000 rb.

— 20 lipca (2 sierpnia) w Józefowie w pow. piotrkowskim na sprzedaż fabrycznych i gospodarskich utensylij, od sumy 3188 rb. 20 kop.

— 21 września (4 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie przy ul. Jerozolimskiej pod № polic. 167. od sumy 200 rb.

— 14 (27) sierpnia we wsi Dąbrówka-Wielka w gminie Dzierzążna na sprzedaż koni, krów, wozu i t. p., od sumy 701 rb. 50 kop.

— 20 lipca (2 sierpnia) na Bugaju w gminie Uszczyn na sprzedaż cegły palonej, od sumy 350 rb.

— 27 lipca (9 sierpnia) tamże na sprzedaż bydła, bryczki, sani itp. od sumy 290 rb., oraz cegły palonej od sumy 450 rb.

— 4 (17) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście, przy ul. Przejazd pod № polic. 525-A i hipot. 928, od sumy 60000 rb.

— 17 (30) lipca w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dzierżawę do 1 (14) stycznia 1905 roku 408 stołów żelaznych do handlu na Starym-rynku w m. Łodzi, od sumy 13394 rb. 50 kop. in plus.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	6.30—6.65	5.60—5.80
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.35—4.50	3.65—3.85
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.60	—
„ na kaszę . . .	—	
Owies wyborowy	3.43—3.75	3.00—3.15
„ średni.		
Groch warzelny	8.25	—
„ pastewny		

O G Ł O S Z E N I A.

BILANS

Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy

za półrocze I-sze 1901 r., to jest po dzień 30 Czerwca 1901 r. włącznie.

A K T Y W A	Ruble	i kopiejki
Pożyczki na nieruchomości udzielone . . .	859800	—
Kasa w gotowiźnie	1132	02
Koszta organizacyjne	3948	58
Meble i utensylija biurowe	1232	31
Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów .	2469	94
Koszta ostemplowania listów zastawnych . .	580	10
Zaliczenia przypadające do zwrotu . . .	3	85
Rachunek bieżący w Warszawskim Banku Handlowym	18339	—
Papiery procentowe:		
a) 4% Renta państwowa nominalnej wartości 12100 rb., przedstawiająca wraz z kuponem bieżącym wartość . Rb. 11696 k. 4		
b) 4% Świadectwa Banku Włościańskiego nominalnej wartości rb. 300, przedstawiające wraz z kuponem bieżącym wartość Rb. 288 k. 45	11984	49
5% podatek skarbowy od kuponów . . .	85	01
Zapas druków, ksiąg i materyałów piśmiennych	305	42
Koszta administracyjne	3705	89
Rachunek strat i zysków	638	41
O g ó ł e m . .	904225	02

P A S S Y W A	Ruble	i kopiejki
5% Listy zastawne w obiegu	859800	—
Kaucyje stowarzyszonych	2019	45
Należność za ubiegłe kupony	1703	75
Fundusz na zapłacenie kuponów Sierpniowych 1901 r.	21495	—
Sumy przechodnie	165	49
Depozyta sądowe w gotowiźnie	487	50
Fundusz na administracyję	3440	58
Raty od pożyczek niewypłaconych . . .	308	—
Kary za opóźnienie rat terminowych . . .	151	58
Procenty od kapitałów Towarzystwa . . .	493	73
Przedterminowe wpływy na ratę Sierpniową 1901 r.	251	94
Kapitał zasobowy	13908	—
O g ó ł e m . .	904225	02

OGŁOSZENIE.

9-ty JARMARK-JESIENNY

w mieście gubernijalnem Piotrkowie

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZĄŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 27 Sierpnia / 9 Września 1901 r. t. j. w Poniedziałek.

(3—1)

KOPIJAŁY 500 i 1000 stronicowe,
SEGREGATORY,
KAŁAMARZE ciężkie, biurowe
LINIJE ciężkie i lżejsze, z metalowemi rantami,
LINIJE podwójne, całometalowe nader praktyczne dla biur i kantor. handl.,
OŁÓWKI czarne i różnokolorowe z najlepszych fabryk,
PISMOSUSZKI marmurowe i drewn.,
OBSADKI do piór zwykłe lekkie, i cięższe, i luksusowe,
ATRAMENTY biurowe, kopijowe i do ks. han.
etc. etc.

świeżo nadeszły

do Składu Mat. Piśm.

przy **DRUKARNI**

M. Dobrzańskiego.

Droga Żelazna Warszaws.-Wiedeńs.

podaje do wiadomości, że w dniu **15 (28) października** r. b. i dni następnych, na mocy artykułów 40 i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg żelaznych Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez licytacyję publiczną**: bagażów i towarów, przybyłych do stacyj przeznaczenia po dzień 18 (31) maja 1901 r., a nieodebranych przez odbiorców; również sprzedane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów zakwalifikowanych na sprzedaż, z wyszczególnieniem daty i stacyj, na których ma się odbyć licytacyja, będzie ogłoszony w №№ 52, 53 i 54 „Warszawskich Gubernskich Wiedomostiej".

Ogłoszenia, obejmujące wyżej wymienione szczegóły, wywieszone zostaną na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towaru. (3—2)

EGZAMINY WSTĘPNE

do klas: przygotowawczej, pierwszej, drugiej, trzeciej, czwartej i piątej

Pabijanickiej Męzkiej 7-io-Klasowej Szkoły Handlowej

również do klas: przygotowawczej, pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej

PABIJANICKIEJ

Żeńskiej 7-klasowej Szkoły Handlowej

odbędą się w Piątek i Sobotę d. 10 (23) i 11 (24) Sierpnia r. b.

Lekcyje rozpoczną się 13 (26) Sierpnia r. b.

Prośby o przyjęcie adresować należy na imię dyrektora szkół. Bliższych szczegółów udziela kancelaryja. (4—1)



(13—3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. Karpińskiej

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficyjalistki. Sprowadza cudzoziemki. (52—32)

Fabryka OCTU spirytusowego

J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-ej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—28)

DYREKCYJA Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez JW. Minisrta Skarbu w dniu 29 września v. s. 1895 r. ZAWIADAMIA, że niżej wymieniona nieruchomość w m. Piotrkowie położona, obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego, **z powodu nieuiszczenia raty lipcowej 1900 r., wystawioną została na sprzedaż przymusową przez licytacyję publiczną, odbyć się mającą w dniu 6 (19) września 1901 r. o godzinie 11 rano** w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sądzie Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588 przed notaryjuszem **Floryjanem Dąbrowskim.**

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień, dotyczące wspomnianej nieruchomości, złożone zostały do księgi hypotecznej tejże nieruchomości i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w Biurze Dyrekcyi Towarzystwa.

Wystawiona na sprzedaż nieruchomość położona **przy ulicy Piotrowskiej i oznaczona № hypotecznym 17 a policyjnym 40.,** obciążona jest pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 19300., od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 1286 rubli 96 kop. oraz zaliczenia do zwrotu, poczynione na nieruchomość wynoszące rubli 214, kop. 54 oprócz kar i zaliczeń, jakie jeszcze mogą przypaść do należności. Vadium do licytacyi określone zostało na rubli 2895. Licytacyja rozpocznie się od rubli 28950.

Uwaga I. Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacyi terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I-go rzędu, w takim razie licytacyja odbędzie się dnia następnego przed tymże notaryjuszem.

Uwaga II. W razie niedojścia licytacyi z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacyja rozpocznie się od sumy zniżonej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcyję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórnego wręczenia oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków dnia 13 (26) Czerwca 1901 r.

Prezes Dyrekcyi **W Otto.**

Naczelnik Biura **Stronczyński.** (3—2—3)

Aparaciki Fotograficzne i Dzwonki elektryczne

poleca

Magazyn Optyczny i Galanteryjny

L. SOCZEK

Piotrków. (3—3)

Wszelką służbę

dla miasta i wsi rekomenduje sumiennie

Antonina Żebrowska

dom W. Gerbera

z czem się poleca W. W. Paniom. (3—1)

Zakład Chirurgiczny i Ginekologiczny D-ra SOLMANA

w Warszawie. Aleja Szucha 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie Ambulatorium od 12 do 1-ej. (12—4—8)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. «POKUTNICY».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

wysiłkiem ostatnich mocy, ale obie równie się spieszą, bez wytchnienia.

Grot po otrzymaniu rozgrzeszenia za jednorazowe zaplątanie się w palestranckie matactwa Rudźca, czuł, że aby pokuta jego była zupełną, powinien dać krwi niewinnie przelanej zupełne zadośćuczynienie i sądził się być powołanym na jedynego jej mściciela. Że zachodził już w lata, a był nowonawróconym cnoty wyznawcą, więc chwycił się tej myśli z podwójnym zapałem człowieka, co niema już chwili czasu do stracenia i zagorzalca wyznawcy nowej idei. Uważał ją za świętą, a obok tego za ostatni i jedyny cel życia, po osiągnieniu którego, mocno wierzył, że przejdzie przez krwawy czyściec na ziemi.

Z powrotem chorążego sądził, że wybiła godzina czynu. Złożywszy Hanulę z Odludkiem w ojcowskie ręce, odzyskał wolność działania i zaraz począł wybierać się w drogę, aby poszukać Rudźca. Nie mówił tego wyraźnie, a na zapytania o cel wyjazdu wykręcał się zawsze tym lakonicznym węzełkiem, że jedzie, aby się stało, co stać się powinno.

U O. O. Bernardynów w Niepuszczy złożył okutą skrzynkę i zapieczętowany list z napisem:

«Testament czyli ostatnia moja wola, która, (jeżeli nie dam innego orędzia) ma być wykonana po trzech latach od mojej peregrynacyi, to jest od dnia św. Piotra i Pawła. Jan Kasper o trzech włóczniach Jelita Grot. Pecator manu propria».

— Chorąży dobrodzieju!—rzekł Grot, obejmując za kolana Łobodę przed wózkim podróżnym.

Ach! znać nie ma dla mnie ratunku! Nie znajdę winowajczej głowy, coby przeważyła szalę, i samemu z ciężarem ofiary przyjdzie się zapaść do grobu!...

Przez kilka tygodni tułał się Grot po Odludku z kąta w kąt, nigdzie uspokojenia znaleźć nie mogąc; zaprzągł wreszcie konie do wózka, pożegnał się nie bez łzy grubej w oku i ruszył ku południowi, w góry...

XXII.

Miało się pod wieczór na niebie, gdy Grot wyjeżdżał z Nowego Sącza ku Staremu. Jestto jedna z najpiękniejszych dróg górskich, i taki wspaniały, zachwycający roztacza przed oczyma widok, że warto umyślnie tam jechać, aby go zobaczyć, aby nim duszę uraczyć. Podniosłe wrażenia, jakiemi duszę napoi, sowicie nagrodzą wszelkie koszta i trudy podróży.

Z Nowego Sącza prowadzi droga po wysokim a długim grzebieniu płaskowzgórza, niby po promieniu, którego łuk zamyka widnokrąg wielkim, niebotycznem ołtarzem przyrody. Łyse, albo biało-śnieżyste iglice Tatr zbierają się tu niby w olbrzymie organy, pod któremi rozciąga się ciemno-zielony Beskidów kobierzec. Zbliżając się do owego kobierca, coraz wyraźniej rozpoznajemy filgranowe ząbki jodłowych i świerkowych koronek, a wyżej iglice organów stworzenia błyszczą swojemi lodowcami i śnie-

życami, jakby opancerzone masą stężałych dyjamentów. Bliżej jeszcze widzimy z pod tej lśniącej masy spadające potoki i dolatują nas przeróżne ich szumy, niby odmienne tony, które wszystkie wiąże w jeden wielki chorał nieskończoności—Dunajec, toczący swe błękitno-zielone fale po wybielonych odłamach granitu... U stopni tego ołtarza dusza radaby z serca wyskoczyć, aby uderzyć czołem Temu, Którego zniebostąpienia na tron chwały Swojej ciągle wytężonemi źrenicami wygląda.

Zachód słońca purpurowem swojem złotem oblał ten cudowny Majestat... Dusza Grota tonęła w nim jak pszczoła w kwiecie... Oniemiał pod wielkością wrażenia i ocknął się dopiero z niego, zjeżdżając w dolinkę Popradu, gdzie zerwał pieczęć milczenia wykrzyknikiem z Genezy: «On jest, który jest», a potem powtórzył słowa Jana z Czarnolesia, malujące w dwóch wierszach tylko, a przecież najpodnioślej i najplastyczniej wielkość Boga!...

Kościół Cię nie ogarnie... wszędy pełno Ciebie..
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, i w niebie..,

XXIII.

Poprad należy do najbardziej rwących rzek górskich, tak, że wrzucony kamień, zanim w nurtach pogrąży, przez chwilę na powierzchni swojej unosi, i jest nadto jedyną rzeką, która, mając swe źródło na południowym stoku Karpat, nie spływa jednak do morza Śródziemnego, ale prześliczną wężownicą za-

— Szczekaj, szczekaj! póki ci starczy pary w gębie palestranckiej... Niech tam! Jesteśmy spółką, a więc usłużmy jeden drugiemu po swojemu: ja cię wtrącę do czyśca za życia i wymęczę, wyduszę na wiórek szczęśliwości nieśmiertelnej, a ty potem wrócisz z poza grobowej furty, jako jenerał niebieski i dopełnisz intromisyi mojej na dno piekielne. Ha! ha! wilku nawrócony! dobrze! umieraj, kiedy chcesz dla pokuty i życia wiecznego, a ja żyję i żyć będę, aby żyć, a z tego, co po śmierci być ma, kpię i głowy sobie tem nie zaprzątam.

Grot, jakby nie słyszał słów Rudźca i nie patrząc na niego, tylko wytężonemi oczyma wciąż przed siebie, ale głośno, spokojnie i z uroczystą powagą:

— Dzień po nocy następuje, noc po dniu; chmura po słońcu, pogoda po burzy... Rzeki płyną do morza, a z morza powstają chmurki i znów wsiąkają w ziemię, aby z niej znów źródłem wypłynąć. Z maleńkiej żołędzi zawsze wielki dąb wyrasta, a nie ćma lub chrabąszcz; orlice nie wysiadują wężów. Rośliny i zwierzęta w tychże samych zawsze kształtach i barwach odradzają się... Nic tu na ziemi nie istnieje z przypadku, ale podług niezmiennego a wiekuistego prawa...

— Płyń, płyń przez rozbujałe flukta, przez męty, wykręty—przerwał Rudziec, a po chwili zadumania zapytał z poważną ironią:

— A któż to i na jakim sejmie zawotował one niezmienne a wiekuiste prawa?

—Chorąży dobrodzieju!—powtórzył z uczuciem rzewnem—oto cię żegnam, mający wstąpić na własne mary, bo z tego mi wózka już tylko do grobu droga... Żywą jeszcze a ostatnią swoją relikwię połóż na biednej głowie: niech mi się stanie światłość w oczach, niech mi się w dobrem zdrowiu otrzeźwi z zamącenia duszyczka. Święta prawica, mawiali starzy, to maść na ból serdeczny a pochodnia w zawrotach nocy pod czaszką.

— Niech Bóg będzie zawsze z tobą i niech cię zasłania od zguby białą tarczą swoich obłoków! —odpowiedział chorąży na pożegnanie i na głowie Grota położył rękę. Grot wziął ją w obie dłonie i serdecznie ucałował, poczem wsiadł na wózek i ruszył na wschód, trzymając czapkę w dłoni i głowę odwróconą i pochyloną ku Łobodzie, dopokąd czcigodna postać w żałobnym kontuszu nie znikła w cieniu, po za kołem widnokręgu.

Grot pospieszał na kresy południowo-wschodnie.

XXI.

Stannice nasze były to najistotniej stracone czaty... Obskoczone przez wroga, same, bez żadnej pomocy, odpierały nieraz spiętrzone bałwany szabel albo ginęły, zalane morzem krwi własnej, i to się zdarzało najczęściej... Kto więc przed rozpaczą uciekał, a czasem i przed mieczem kata, kto chciał zapomnieć o tem, że żył, kto chciał za życia zginąć, człek wszelki z duszą rozdartą i boleścią nieukojoną,

rzucał na stepach, wraz z nazwiskiem, słowo przeszłości swojej, wpadał do stannicy, jak do otchłani, i był już dla świata straconym na zawsze.

Grot tak rozumował:

— Rzekł w duszy swojej: grób to koniec. Potem—nic. Oddał się złemu. Zaprzepaścił duszę, ale poszedł skalane imię wyprać w krwi własnej...

Takiego będąc przekonania, jeździł od stannicy do stannicy, aby wyszukać Rudźca, ale go nigdzie nie było.

— Gadanina!—zawołał, wyruszając z powrotem z ostatniej stannicy, i zawracając ku północy, ku Białej Rusi.

— Nikt go nie widział i nigdzie go niema; więc jeszcze żyć chce, nie śmiejąc spojrzeć w oczy świadkom żywota na słońcu jasnem. Chce się prześliznąć do grobu, aby tam zgnił, gadzina! Są zbójcy: wilki i lisy, tygrysy i lwy, lecz aby zbójcą był robak nikczemny, nigdybym, nie widząc, nie uwierzył.. Gadzina djabelska, co po użądleniu w ziemię przepada.

Gdy i na Białej Rusi i na Litwie nigdzie słuchu o Rudźcu powziąć nie mógł, powrócił do Odludka po dwuletniej podróży Grot, zasępiały i w dumach własnych zatopiony, że chodził jak nieprzytomny.

— Wszystko za nic! pokuty zacząć nie mogę —szeptał ponurym głosem—dopokąd szalę sprawiedliwości Boskiej obciąża i do ziemi ciśnie krew zbrodniczo przelana, tem cięższa, im niewinniejsza!...

wraca ku Północy, tworząc jedną z większych dolin, oddzielających Tatry od rodzinnego górskich sióstr łańcucha. Przez swe doliny stają się Tatry wyspą górską i stanowią, jakby rdzeń, jądro, jakby matecznik Karpat, na co zresztą sama ich nazwa naprowadza, każąc w nich widzieć rodzicielki garbatej ziemi.

W Dolinie Popradu zamrok był już szary, gdy Grot się w nią spuścił. W wąwozie musiał przystanąć, aby przepuścić węgierską karocę z hajdukami, w czerwonych czamarkach o żółtym szamerunku.

Skoro karoca zbliżała się do wózka, podniósł się Grot z siedzenia, zajrzał do wnętrza i krzyknął donośnie:

— Niech będzie djabeł pochwalony!—i skoczył na ziemię.

Po djabelskiem pochwaleniu zatrzymała się też i karoca; wyskoczył z niej pan łysy, z rudą brodą, a wrzasnąwszy przeraźliwie na Grota:

— A tuś mi to przechero!—dalejże obadwaj do szabel.

Krzesali kilkakroć ognia ostrzami napróżno, obadwaj majstrowie przedniejsi w krzyżowej sztuce. Odskoczył nagle w tył Grot i przykucnął przy ziemi «na cząbku», głowę wsunąwszy głęboko w ramiona: puścił się za nim ogromnem cielskiem Rudziec (bo on to był, nie kto inny), i gdy już szablą z góry miał rozciąć wklęśniętego, jakby w ziemię Grota, odbił się tenże od ziemi w bok i ruchem od dołu ku górze mocno przyciął lewe ramię Rudźca. Ściągnął

natychmiast rękę, aby, jak rzecz zwykła w podobnych razach, zadać cios stanowczy w odsłoniony bok lewy i «domacać się serca»... ale już pchnięcia nie mógł dokonać, bo go za bary chwyciły właśnie draby węgierskie Rudźca i związawszy je powrozami, wrzuciły skrępowanego do karocy.

Gdy wszedł do niej Rudziec i kazał hajdukom nawrócić konie do powrotu, Grot leżał na siedzeniu ze skrępowanemi ramionami i patrząc przed siebie, nieruchomemi a krwią zaszłemi oczyma, uroczystym tonem w te odezwał się słowa:

— Ja, Jan Kasper, dwóch imion Grot, o trzech włóczniach Jelita, ciebie, który mnie w postronki spętałeś, Pawle Eustachy Rudźcu, Rogalu et in spe Rogaczu Belzebuba, wzywam po imieniu wieczności: zbrodniarzu! morderco! dokończ krwawego żniwa rąk niecnych i jednem pchnięciem noża poszlij mnie przed tron Przedwiecznego, dokąd cię za sobą powołam i gdzie cię rzucę pod stopy archanioła, abyś był strącon na bezdno piekielne, gdzie wieczna męka żywotem ci będzie!...

Grot wygłaszał ten przed sąd Boski pozew powoli, po słówku, jakby cedząc głosem przytłumionym, przerywanym, dławionym, gdyż już od połowy cytacyi rzucił się mu Rudziec do gardła i pazurami to go dusił, to znowu puszczał wolno; walczył widocznie z postanowieniem, raz śmierć, to znowu życie dla swej przeznaczając ofiary, nareszcie odepchnął ją od siebie, wsunął się w głąb karocy, a machnąwszy ręką, rzekł: